№ 5. Kraków dnia 2 Lutego 1861 Rok II.

WARUNKI PRENUMERATY
W KRAJU:
Rocznie 8 złr. w. a. — Półrocznie 4 złr. w. a.
DLA KRÓLESTWA POLSKIEGO:
Rocznie 6 rsr.

OGNISKO

DLA WX. POZNAŃ. I SZLĄSKA:
Rocznie 6 tal.— Półrocznie 3 tal.
Listy przyjmują się frankowane.— Inseraty, oprócz kosztów stępla, opłacają się po 7 kr. w. a. od wiersza drobnego.

Pismo Tygodniowe, poświęcone interesom Rolnictwa, Przemysłu, Handlu, Sztuk i Rzemiosł.

Od Redakcyi.

Dokończenia artykułu „Starzy i młodzi" dać nie możemy.— Redakcya cofnąć się musi do kwestyj technicznych w dziedzinie rolnictwa, handlu, przemysłu, sztuk i rzemiosł.— Co na téj niwie uzbiéra, złoży w hołdzie Szanownym Prenumeratorom.

CZĘŚĆ ROLNICZA.

Ziemniaki.

Ziemniaki przed mniej jak stu laty nie były u nas znane, bo złote kłosy pszenicy pokrywały bujne nasze łany, a rodzimy zasiew plemił się bogato i dla własnéj ludności wystarczał, a nawet głodne ludy jałmużną chleba zasilał. Ale niestety, gospodarstwo nasze, które tylko czyste i jędrne ziarno wydawało, tak zaśmieciły ziemniaki, iż niezadługo przywłaszczywszy sobie szérokie obywatelstwo, obfity humus ziemi naszéj wyssały i zmieniły wiekowy tryb ekonomicznego u nas zarządu. Im lepiéj staraliśmy się ziemię naszą uprawiać i do organicznéj doprowadzać siły, tem więcéj rozradzały się ziemniaki ze szkodą i widocznym ubytkiem pszenicy; nic bowiem tak ziemi nie jałowi i nie wyniszcza, jak ziemniak, który nie rozrasta się nad powierzchnią ani żyje promieniami słońca, lecz nurtuje wnątrze ziemi i jak nieprawe dziecko zapładnia się w łonie upadłéj w cudzołóstwo matki.

Gdyby ojcowie nasi byli przewidzieli szkodliwość ziemniaków a uwierzyli lekarzom, którzy ich przekonywali, iż ta roślina zrządza skrufuły, zanieczyszczenie trzewiów i wiele innych niebezpiecznych chorób, toby nie byli dopuścili ich rozpłemienia się lub też one niebawem z grzędy wyrzucili. Ale zdawało się, że na rozległych naszych polach ziemniak obok pszenicy bez szwanku i szkody wzrastać może, a twardą ziemię spulchni i kilkakrotnym przerobem do większéj rodzajności ją usposobi. Gruba to była pomyłka, któréj skutki dotąd jeszcze opłakują gospodarze. Ziemniak przerobiony na wódkę do opilstwa i szaleństwa lud przyprowadza. Ziemniak użyty jako środek żywności, zapycha wprawdzie żołądek, ale sił organicznych nie przymnaża; jako zaś pasza dla bydła tuczy wprawdzie ale łojem nie wzbogaca. Najwłaściwszy z niego pożytek odnosi trzoda chlewna, która go jak wiemy łakomo pożera. Że jednak wielu z rolników oblicza tylko obecne korzyści, bez żadnéj na przyszłość oględności, przeto mimo szkód jakie w gospodarstwie ziemniaki przynoszą, gospodarze pogodzili się z ich produkcyą, i na széroką je skalę uprawiali. Najpiękniejsze pola i nowizny, (szczególniéj też w Wielkopolsce) poświęcone były ziemniakom, które się na bujnych niwach széroko rozwielmożniły. Ich niesłychana płodność sypała dziesiątkiem ziarn, tak, iż wkrótce szlachetnym w zbożu produktom brakło miejsca w gospodarskich budynkach, gdyż wszystkie kąty zajęły ziemniaki. Ten stan trwał długo, i byłby może trwał wiecznie, gdyby opatrzność zawsze przewidująca i dobroczynna, nie naznaczyła temu nadużyciu końca, i nie dotknęła ziemniaków zarazą, która kredyt rolników w ten produkt o wiele zniżyła.

Od lat kilkunastu ziemniaki się psują i żadne środki ku powróceniu dawnéj ich żywotności użyte, naprawić ich widocznéj degeneracyi nie mogą. Gospodarze zmieniają zasiew, i z dalekich stron bulwiasty ten produkt sprowadzają, posypują je nawozem pobudliwym, zmieniają kierunek rzędów, słowem wyczerpnęli już wszelkie logiczne sposoby ku ratunkowi tego ziemiopłodu, a nic się nie udaje i nic gnicia ziemniaków powstrzymać nie może. Widzimy, a raczéj corocznie czujemy, że one już w polu cuchną, a zsypane do piwnicy lub w kopce w brudną ciecz się rozlewają, i jeźli dawniej przerobione na wódkę niosły truciznę naszemu ludowi, to dzisiaj jako pożywioł, wielolicznych jego chorób i sił wycieńczenia stają się powodem. Lekarze utrzymują, iż w latach większego psucia się ziemniaków zwiększa się powszechna śmiertelność, a nawet iż używanie zgniłych ziemniaków zrządza choleryczne napady. Spostrzeżenia te nader ważne i doświadczeniem stwierdzone, dlatego przytaczam, iżby rolnicy wcześniéj się przygotowali do koniecznych zmian w swém rolném gospodarstwie, a ziarnem postarali się zastąpić

bulwiasty produkt, który się wyrodził i żadnéj już na przyszłość nie obiecuje korzyści.

Ale jakże tu powrócić do bogactwa zboża z wyjałowionéj ziemi (w skutku długiej produkcyi ziemniaków)? Jak wskrzesić tę rodzajność, którą grunt nasz utracił? Czyliżby ku temu celowi sztuczne nawozy posłużyć mogły?— Nie zaiste! Teorya nas uczy, iż się natura naturalnemi tylko ulepsza środkami, i że wypoczynek czyli ugór, powraca rozrzedzonemu żywiołowi pierwotną spójność, a częściom składowym wzajemną przylepność. Ztąd też rolnik rządzący się roztropnością i świadomy zasady: iż natura nie znosi gwałtownych skoków, zboże w coraz większym stósunku zasiewać, uprawiać i pielęgnować będzie, a ziemniaki z płodozmianu częściowo usuwać, aż je zupełnie ziarnem zastapi. Na tym to rozsądku i roztropności rolnika w zaprowadzeniu gospodarskich przemian, polega ubezpieczenie się co do spodziewanych a przyszłych korzyści. Wreszcie aby się bez uszczerbku w gospodarstwie obejść bez ziemniaków, trzeba nietylko pod ziarno grunt starannie uprawić, ale postarać się o doborowe nasienie zbóż, któremi ten ziemiopłód zastąpić mamy. Tymczasem powiedzmy sobie prawdę, iż w zbożach naszych dużo jeszcze jest kąkolu, matanogu i szołdryku czyli hołdryku, który roślinność zboża wstrzymuje i grunt zanieczyszcza, a z czego ani mąki się nie zmiele ani chleba nie upiecze. Wreszcie co za nieład w naszych spichrzach! W sąsiekach ziarno pomięszane, jare z ozimem plewy z celném zbożem. Zapomnieliśmy niemal przestrzegać owego ścisłego porządku, jakiego nam przykład dawali starzy gospodarze.

Otóż z téj rozprawki następne się ku zastósowaniu dadzą wyciągnąć wnioski:

1mo. Abyśmy obcych produktów lekkomyślnie nie przyswoili, nie zbadawszy pierwéj, czy są do naszego klimatu stósowne, lub czy się kiedykolwiek aklimatyzować dadzą.

2do. Abyśmy im ziemi naszéj chleborodnéj nie poświęcali, gdyż zamiast korzyści, czeka nas strata i zanieczyszczenie gruntu.

3tio. Abyśmy własne nasiona staranniéj uprawiali, a grunt pod bogatą onych płodność przysposobili.

4to. Abyśmy zebrane ziemiopłody dostatecznie oczyściwszy, starannie przechowywali.

5to. Abyśmy się strzegli gwałtownych w gospodarstwie naszém przemian, lecz czasowi część naszych trosków zesławszy, reformy z roztropnością i cierpliwą wytrwałością przeprowadzali.

Korespondencye z kraju.

Z pod Melsztynu dnia 18 Stycznia 1861.

Kiedy z każdego niemal zakątka naszego kraju odzywają się głosy po dziennikach w różnych kierunkach, pospieszamy i my z naszego zapomnianego, a przecież w historyą tak bogatego zaścianka z doniesieniem o sobie. Mówię zaścianka, bo opasani z wszech stron górami, oddzieleni od wielkiego świata często nieprzebytym Dunajcem, ograniczeni na małym kółku towarzyskiego życia w Zakliczynie, tym stółecznem miasteczku naszéj okolicy, wyglądamy jak kania deszczu posłańca, któren z najbliższéj poczty Wojnicza, jeżeli mu Dunajec i szczególne względy poczty pozwolą, przynosi nam Czas i Ognisko, i tak stanowimy niemal oddzielny kraik w kraju. Zakliczyn niepospolite w naszym kraju stanowi miasteczko, bo może najbogatsze w fabryke obuwia— jest tu 140 szewców prócz stósownéj ilości czeladzi, lecz żaden z nich nie poszczyci się zdolnością załatania buta. Wyroby ich są dotychczas wierne pierwszemu wynalazkowi obuwia, o postępie w swém rzemiośle i zastósowaniu go do wymagania ludności nie myślą, to téż w miarę postępu tutejszego wieśniaka, to chłopskie rzemiosło obuwia upada, i coraz większa u tych rzemieśników czuć się daje nędza, wyjąwszy tylko kilku tutejszych mieszczan, którzy pojęli coraz więcéj wzmagającą się potrzebę chłopa, porzucili to nieodpowiedzialne rzemiosło, i pozakładali kramy korzenne i handle wina. Życzyćby tylko należało żeby tak wszyscy przejęli się potrzebą przemysłu, bo położenie tego miasteczka jest korzystne, znaczna bowiem odległość od miast obwodowych, niemniéj gościniec tak zwany „Militaer parallell Strasse“ niemal na ukończeniu, i projektowana droga od Tarnowa ku Sączowi rokuje mu większy ruch. Kiedy o wzmaganiu się potrzeb u chłopa mówimy, zastanowienia godne jest, że chłop tutejszy tworząc sobie nowe środki wygód w materyalném życiu, co do utrzymania zdrowia nie pokłada żadnéj wiary w lekarzach, bo chociaż ta okolica znaczną liczy ludność, to jednak apteka w Zakliczynie obok lekarza, ogranicza się li tylko na sprzedaży kropli żołądkowych, maści i plastrów, chociaż w téj licznej parafii dosyć częste zdarzają się śmiertelności. Chłop tutejszy jeszcze nie porzucił wiary léczenia każdéj choroby wódką lub winem, to téż podczas jarmarków (tutaj co trzy tygodnie odbywających się), można niejednego pacyenta, na którym to lékarstwo skutkowało zobaczyć, z tego jednak nie można naszego chłopa posądzać o opilstwo, co najlepszym dowodem jego znacznie lepszy byt od czasu zniesienia pańszczyzny i postęp w gospodarstwie rolnym, bo nawet i przemysłem nasze chłopy zajmować się poczynają, skupując na tutejszych jarmarkach bydło, trzodę, konie i zboże na handel, czego okolica dosyć w znacznéj dostarcza ilości.

Wspomniałem powyżej o projektowanej drodze z Tarnowa do Sącza a gdy właśnie w téj materyi czytam artykuł w Nrze 1 „Ogniska" wykazujący potrzebę spiesznego wybudowania tegoż, muszę wam donieść, że nie tak to prędko spodziewać się można tym gościńcem jeździć, jeszcze niejeden wóz się połamie, i niejeden koń w wybojach lodowych na rzece Paleśnicy nogę wykręci, bo były tego już liczne wypadki, zaczém ta droga do skutku przyjdzie. Są bowiem dwa dukta téj drogi projektowane, a zanim do wyboru jednego z nich i potwierdzenia przyjdzie, dużo jeszcze upłynie czasu. Jak wiadomo droga ta ma się łączyć między Wojniczem a Tarnowem z gościńcem Cesarskim, i ztąd poprowadzi przez Szczepanowice, Janowice, Zakliczyn i Paleśnicę do zrobionego już gościńca Sandeckiego. Drugi projekt jest ten: aby ją z Zakliczyna poprowadzić przez góry na Wolą Stroską, Borową i Dzierżaniny omijając tym sposobem rzékę Paleśnicę, na któréj ośm mostów wystawić potrzeba. Otóż te projekta zdaje się tamują rzecz całą, chociaż według zdania świadomych téj okolicy i techników, brzeg Paleśnicy już to ze względu na bliskość i obfitość szutru i drzewa, jako też i na twardy pokład ziemi, (chociaż tu kilka mostów wybudować trzeba), przez korzyści które na proponowanym drugim dukcie osiągnąć się dadzą, nieda sobie odebrać pierwszeństwa, i jest nadzieja, że Wysoki Rząd krajowy na korzyść Paleśnicy tę rzecz rozstrzygnie. Lecz pominąwszy już Paleśnicę, uwagi godnym jest, dlaczego ta projektowana droga koniecznie na Janowice i Szczepanowice przez góry, obłazy i wąwozy prowadzona być ma, co bardzo znaczne za sobą pociągnie koszta, kiedy dzięki gorliwości Wgo Naczelnika powiatowego w Wojnicza droga od Wojnicza ku Zakliczynowi prowadząca, w najlepszym jest stanie, i jest nadzieja, (ponieważ ciągle nad tém pracują), że wkrótce zrówna się w jakości z gościńcem Cesarskim i z niąto ta do Sącza projektowana droga pod Olszynami nad Dunajcem mogłaby być połączona; przez co, nietylko dużo umniejszyłoby się kosztów, które lepiéj na wybudowanie mostu na Dunajcu lub przewozu na linach użyć, a publicznośćby zyskała, bo ileż to obładowanych wozów przejeżdza tędy ze Sącza do Bogumiłowic pierwszéj stacyi kolei żelaznéj, od Tarnowa do Krakowa, ile fur z mąką z parowego młyna z pod Wojnicza ciągnie ku Sączowi, a ileż to soli z Bochni przewożą tędy! Zyskałoby nareszcie powiatowe miasteczko Wojnicz, a niby przez to nie mógł stracić Tarnów, ani też te dwie wsi Szczepanowice i Janowice, które nic do wywożenia nie mają. Wypadałoby więc aby wsie i dwory, które do kosztów wybudowania téj projektowanéj drogi należeć mają, przedstawiły to Wysokiemu C. K. Rządowi do uwzględnienia.

K. P.

Szanowny Panie Redaktorze!

Kupiwszy niedawno małą wioskę, miałem sposobność przypatrzenia się stosunkowi obywateli do wieśniaków i odwrotnie. Ten stosunek z naszéj strony nie jest bez ale, i dlatego chciałbym podać kilka uwag, które mi się koniecznemi być wydają. Zabiegi nasze nad oświatą wieśniaków można porównać do pracy kowala, który robiąc łańcuch, trawi nad ukuciem pojedynczych ogniw bardzo dużo czasu, pragnąc, aby te były twarde i mocne, lecz niedba o silne ich między sobą połączenie. Przy większém naprężeniu taki łańcuch nie złamie się lecz się w słabych spójniach rozpadnie. Nie jestem przeciwnym uchowaj Boże pierwszemu warunkowi siły pojedynczych ogniw, owszém, powstaję przeciw opieszałości naszéj, że mało dbamy o oświatę ludu, ale tém bardziéj zalecam dołożyć większego starania o silniejszą z nim spójnią.

Co do pierwszego: Czytamy nieustannie różne rozprawy o potrzebie oświécania wieśniaków, o ich podniesieniu i naprowadzeniu na drogę poznania obowiązków, sami między sobą nieraz przekonywająco dowodzimy ileby kraj zyskał na tém, gdyby tyle tysięcy głów ocknęło się i poczęło razem z nami pracować na niwie ojczystéj. Niejeden może wieśniak silniejszy będąc fizycznie także i umysłowo wzniósłby się wysoko i przyświécał narodowi, a dzisiaj marnieje i znika w świecie nie rozniecíwszy ognia, który się tylko pod perzyną żarzy. Otóż tak nieraz dowodzimy, lecz uderzmy się w piersi i zapytajmy siebie, czy postępujemy tak, jak radzimy na sąsiedzkich zebraniach? Po rozjechaniu się obywateli, których albo imieniny, albo jaka inna uroczystość domowa zgromadziła, zdawałoby się, że wszystko tak pięknie pójdzie jak było w pogawędce ułożone, to jest, tak oświata chłopstwa, jak i naprawa dróg, a tymczasem nic się nie zmienia i zostaje na tym samym stopniu jak było dawniéj. Pragnąc pomyślności kraju nie przestawajmy na chęciach, lecz okażmy zarazem czynnie zasady, jakie wyznajemy; nie zbywajmy ich przymusowo aby nam nietylko nie wytykano opieszałości i małéj dbałości o dobro krajowe, ale chęci nasze i czyny niech pochodzą z głębi serc naszych i sumiennego przeświadczenia. Jeżeliśmy założyli gdzie szkółki i umieścili w nich pięciu lub sześciu chłopaków, nie myślmy, żeśmy się już wywiązali z zadania jakie na nas ludzkość wkłada. Martwa litera książki, którą podajemy wieśniakom nie zastąpi wszystkich powinności naszych względem nich. Starajmy się atoli zarazem podnosić z naukami już w młodych chłopakach uczucie godności własnéj; zbliżajmy ich czasami do naszych dworów i wpływajmy zbawiennie na ich młode serca, aby nie byli obojętnymi na wszystko co ich otacza i aby nie byli bojaźliwymi. Z początku doświadczałem na sobie (lecz to nie długo

trwało) i gdzieindziéj zdarzyło mi się téż widzieć chłopaka wiejskiego uciekającego przed panem, lub z wielką bojaźnią schylającego kapelusz do jego nóg. Ci chłopacy znając Państwo swoje, o tyle tylko o ile im rodzice albo inni starsi z obojętnością i lekceważeniem o nich mówili, dorosłszy, także o tyle tylko ich szanują, o ile mają sposobności przy ich dworze zarobienia nieco pieniędzy. I dlatego myślę, iż dobrą byłoby rzeczą, przywoływać ich czasami do jakiéj pomocy przy dworze i dawać im różne czynności do załatwiania. Taki pobyt chociażby i chwilowy tylko (bo naturalnie trudno wszystkich trzymać ciągle przy dworze) bardzo dobrze wpłynie na usposobienie ich moralne i umysłowe. Powiedziawszy im naprzód, że który najpierwéj robotę ukończy albo najwięcéj zrobi, największą dostanie nagrodę, obaczymy, iż na wyścigi spieszyć się będą i przy mniejszym wydatku więcéj o wiele zrobią niż inni najemnicy, dla których trzeba urzędników stawiać aby napędzali ich ustawicznie do roboty. Ja próbowałem tego sposobu używania młodych 10ciu i 12toletnich chłopaków i dobrze na tém wyszedłem. Roboty trudnéj nie wybierałem, lecz taką, któréjby podołali i przekonałem się, że ta stósunkowo daleko lepiéj i prędzéj postępowała niż przez najemników wykonywana. Tak naprzykład, przy zbieraniu buraków, postawiłem nad nimi tylko jednego dozorcę, aby nie opuszczali w rzędach buraków, i aby je pięknie okrawali. Wieczorem dopiéro każdy pokazywał ile rzędów, lub jak daleko w rzędzie zaszedł i podług tego im wypłacałem. Pokazało się z porównania z innymi najemnikami, że ci chłopacy o trzecią część prawie mniéj mię kosztowali a tyle zrobili co i inni najemnicy a może i więcéj.

Najczęściéj jednak używałem ich w ogrodzie. Nauczyli się szczepić drzewka, okulizować itp. równali mi i czyścili dróżki, i drzewka z mchu i porostów i wszystkie łatwiejsze w ogrodzie wykonywali czynności bez pomocy ogrodnika bo sam niemi tylko zarządzałem. Mogę powiedzieć, że późniéj gdy już się do mnie przyzwyczaili i nauczyli co nieco, byłem z nich bardzo zadowolniony, tak było wszystko czysto i pięknie zrobione. Co niedzielę popołudniu po nauce katechizmu, którą miewa ksiądz we wsi, schodzą się ci chłopacy do dworskiéj kuchni a razem z nimi i wielu gospodarzy, dziewcząt i kobiét. Pisarz mój umyślnie z tym warunkiem przyjęty, czytuje im książki nauczające a po półtoréj lub dwugodzinnéj lekturze rozchodzą się wszyscy rozweseleni, robiąc między sobą różne uwagi i ciesząc się, że znowu na przyszłą niedzielę coś ciekawego się dowiedzą. Z początku przyznam, że mało ich się schodziło, lecz przy zachęcaniu z mojéj strony coraz więcéj i więcéj się ich zbiera i teraz już po kilkadziesiąt osób się schodzi tak, iż zaledwie kuchnia ich obejmuje. Czytanie użyteczne przeplatam jeszcze powiastkami moralnemi, a tém mojém postępowaniem chciałbym obudzić w wieśniakach zaufanie do mnie, przychylność i pracowitość, któréj brak wszędzie czuć się daje. Przystępuję teraz do drugiéj kwestyi: Zachowuje się między nami, a teraz najszczególniéj między chłopami chrześciański zwyczaj witania się słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“. Te słowa są jakby zewnętrzną spójnią moralną, która łączy jednych chrześcian z drugimi. Lecz my Szlachta zapominamy o tym symbolu spójni naszéj z wieśniakami i sami mimowolnie coraz bardziéj się osłabiamy. Jak wyżéj nadmieniłem, wydajemy się w tym względzie jak łańcuch ze słabo spojonych ogniw, a nie staramy się silniéj je między sobą zespolić, lecz tylko hartujemy żelazo pojedynczych kółek. Nasze ogniwko chociaż najtwardsze pomiędzy wszystkiemi stanowiącemi ów łańcuch, jest jednak słabe, bo pęknięte od dawna, a nie staraliśmy się dotąd silnie go spoić, aby się nie obawiać rozerwania łańcucha. Zacznijmy więc najprzód od tego, aby włościan witać w imie Chrystusa, uprzedzać nawet temi słowy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, dopóki się nie przyzwyczają, że do Panów tym sposobem odzywać się można i należy. Jak to przykro słuchać, że sami między sobą witają się temi słowy, a do nas to albo powiedzą: kłaniamy się Wielmożnemu Panu albo słowem „upadam do nóg“, które się między nich coraz bardziéj wkrada. Jeżeli się zaś który odezwie do nas, co się jednak rzadko zdarza, „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ to sobie myśli, że Pan z przymusu na to odmruknął, bo tego niezwyczajny. Przyzwyczajmy się więc napowrót do tak pięknego powitania; nieuważajmy tego za rzecz przestarzałą, bo wszystko odnoszące się do religii chrześciańskiéj wiecznem być powinno. Uczęszczajmy następnie częściéj w niedziele i święta do kościołów na nabożeństwa, bo kto z Bogiem, z tym i Bóg. Pamiętajmy, że chłopstwo patrzy zawsze na nas i na nasze czynności przez szkła powiększające, że błędy nasze bardziéj im w oczy wpadają niż chwalebne czyny; że dlatego starać się nam wypada unikać wszelkich złych pozorów; i dawać złych przykładów, owszém że powinniśmy się zająć niemi i starać o utrzymanie moralności między nimi. Tym sposobem przyczynimy się do poprawy i do podniesienia ludu, bo dzisiaj zepsucie po wsiach i przy dworach między młodzieżą jest zastraszające. Zarzucamy często miastowym młodzieńcom, że źle wyglądają, a teraz i między ludem chociaż to żyje na świeżém powietrzu i pracuje fizycznie, widzimy parobków po największéj części wybladłych, wymokłych, słabych, głupkowatych i pozbawionych tego ognia, jaki dawniéj jaśniał na twarzy naszych dzielnych krakowiaków i mazurów. Młode dziewczęta zostają matkami bardzo wcześnie a potém wystawione są na nędzę, a dzieci ich, gdy nieco podro-

sną na żebraków, bo nikt kobiéty z dzieckiem do służby przyjąć nie chce, aby dwoje naraz nie żywić. Więc często się trafia, ze matka czteroletnie dziecko odbiegnie, zostawiając go na opatrzności boskiéj i dobrych ludzi. Z takich dzieci nigdy potém niema nic dobrego, takie zwykle zostają wyrzutkami ludzkości. Panowie! jakaż przyszłość nasza jezeli niezapobieżemy złemu, które się już tak zagęściło po wsiach?! Stańmy się ich ojcami i opiekunami, karćmy ich przestępstwa i zachęcajmy do cnoty. Tego po nas Bóg i społeczeństwo wymaga. Gdy państwo młodzi idą do ślubu przynoszą zwykle do dworu bukiety; tym sposobem sami niejako uznają zwierzchność naszą nad sobą i poddaja nam myśl, aby się niemi opiekować. Chłopaków postępki powinny do nas należeć, a dziewcząt do naszych szanownych małżonek. Przyczyniny się przez pilne strzeżenie ich obyczajów do szczęścia nie jednego przyszłego małżeństwa, jakie się teraz rzadko spotykają; nie będziemy też słyszeć owych okropnych bluźnierstw i krzyków i gwałtów, które są zawsze następstwami złe przebytéj młodości; przyczynimy się do obudzenia pracowitości w młodzieży wiejskiéj, i przez to udowodnimy naszą dla kraju życzliwość, Pracujmy szczérze dla dobra jeżeli już nie naszego, to przynajmniej przyszłych pokoleń i nie zostawiajmy naprawienia złego czasowi, bo czasu już dosyć upłynęło a stósunki nasze do chłopstwa i odwrotnie są dotąd takie same, jakie były przed czternastu laty. Niezapominajmy wreszcie słów naszego ukochanego wieszcza:

Bóg nic darmo nie daje, lecz wszystko otwiéra
I każdy tyle z Boga, ile chce zabiéra.

H . . . ki.

Z Bełzkiego 24 Stycznia 1861.

Ceny zboża w obecnéj chwili w Bełzie są nastepujące: Żyta korzec 7 złr., Pszenicy korzec 11 złr., Jęczmienia 5 złr., Hreczki 5 złr., Owsa 2 złr., Okowitę płacą za garniec 1 złr. 20 c. w. a. Żydki się uwijają i zakupują po zwyż wyrażonych cenach, ale dają tylko zadatki, a dopiéro przy zabieraniu produktu płacą.— Z tém jednak zabieraniem, idzie bardzo tępo, a właściciel zamiast należnych pieniędzy na terminie, tysiączne ma zawody i zwłoki: np., że droga zła, że święta niedaleko, a na ostatek główna racya występuje, iż trudno fur dostać. Tak producent z przedsmakiem pieniędzy, zostaje *nolens volens* stróżem cudzéj własności i to na własne ryzyko. Chcąc zaś mieć pieniądze z góry zapłacone, musi znacznie opuścić z ceny. A że racyą choćby najlepszą, nie można zapłacić ani podatku ani czeladzi gospodarskiéj, jesteśmy więc zawsze w ręku spekulantów i długo jeszcze w nich zostawać będziemy. Jakkolwiek zaś wysoko cenię zdania i zabiegi Twoje czcigodny Redaktorze około handlu zbożowego; jakkolwiek podziwiam Twą wytrwałość; zawsze jednak mniemam, że trudności przy odstawie zboża, żydzi tylko pokonać mogą swoją wprawą w traktowaniu z włościanami i niezmordowaną rezygnacyą, w téj pracy równie mozolnéj jak ryzykownéj. Bez ich więc pomocy w handlu zbożowym obejść się nie potrafimy. Są oni poniekąd i pożyteczni w kraju naszym. Jak to widzimy teraz w gorzelniach, które po największéj części są w ręku żydów.

Bo gdy przepisy kontroli gorzelnianéj przez kontrolorów, doszły do tego kulminacyjnego punktu, że im żaden właściciel gorzelni przy najlepszych nawet chęciach, uczynić zadość nie może: gdy nas tak te przepisy z rękami i nogami związanemi rzuciły w zamęt trudności, cóż innego pozostało właścicielom gorzelnianym, jak oddać je za najlichszą cenę żydkom, którzy sobie jakoś w tych okolicznościach lepiéj od nas radę dać umieją, i o pieniądze na płacenie akcyzy z góry jakoś im łatwiéj. Może im jest pomocną do tego ta solidarność, którą zachowują między sobą, zkąd może i to urosło przysłowie „kochajmy się jak bracia, rachujmy się jak żydzi", które teraz wstecz się obróciło, i można powiedzieć „kochajmy się jak żydzi, a rachujmy jak bracia.

Otóż zagrzany przy twém „Ognisku" Szanowny Redaktorze. Na zgromadzeniu obywateli Sokalsko - Bełzkich przy zawiązaniu spółki handlowo - komisowéj, wniosłem był aby założyć choć mały bank dla wypożyczania większym właścicielom na 3 lub 6 miesięczne termina kwot niezbędnie potrzebnych do prowadzenia gospodarstwa w nagłych wypadkach i tym sposobem zasłonić ich od lichwy, bo nie ci żydki co zbożem tu handlują, ale ci co lichwę biorą, robią u nas znaczne majątki, na które my pracujemy. Otóż proponowałem, aby ci obywatele, których pracy Bóg pobłogosławił, a upłynione lata podały sposobność przyjścia do dostatku, aby złożyli na ten cel kapitalik nie żądając jak $^4/_{100}$ i takowy oddali w zarząd wybranéj z pomiędzy siebie dyrekcyi, którąby go potrzebnym udzielała na wexle jak najformalniéj spisane i obostrzone co do oddania w terminie.

Do takiéj instytucyi śmieléj pójdzie potrzebny, bo go pożyczka zaciągniona nie upokarza względem pożyczającego. Nauczy go akuratności, bo na delikatność instytucyi, jak na prywatnego, w razie uchybienia terminu rachować nie może. Nie nadużyje kredytu, bo wiedząc z góry że oddać na terminie musi, będzie się rachował z możnością a wyrwie go się z rąk lichwiarzy. Taka instytucya byłaby nader potrzebną i pożyteczną w tych czasach, gdzie już kredyt prywatny tak zwany obywatelski, zupełnie upadł, częścią z przewlekłéj procedury karnéj, częścią, że dawne stósunki obywatelskie zwichnęły się zupełnie.

Dziś prywatny dawać ciągle nie może, bo mu nie oddają, a tak i największy zapas wyczerpnie się, a natura go tak nie uposażyła, aby i goły miał jeszcze co dawać.

Otóż niewstydźmy się ubóstwa naszego, a unikniemy nędzy, pomagajmy sobie wzajemnie, to i Bóg nam dopomoże. Ale tego wniosku mojego ci coby dać mogli nie poparli, a ci coby korzystać z niego mogli przez fałszywy wstyd także go nie poparli, i wniosek mój zrobił kompletne fiasko. Nauczony jednak twym przykładem Szanowny Redaktorze, niezrażam się pierwszą przeszkodą. I teraz pod Twoją czcigodny Redaktorze szanowną opiekę oddaje tę myśl moją, którą jeźli uznasz godną Twéj opieki, wesprzyj ją swą powagą, a ja jéj jeźliby weszła w życie, nietylko słowem ale i czynem się przysłużę.

W. O.

Odbieramy od naszego korespondenta wiadomość, która służy razem za ostrzeżenie dla gorzelników.

Z pod Liwocza 31. Grudnia 1860.

Od 1. Listopada r. b. wyrabiamy w Brzyskach okowitę na przemian z ziemniaków, żyta i kukurydzy, lecz przy wysokich cenach tych produktów, a złéj jakości ziemniaków, i przy akcyzie (która mimo uznania i obietnic koniecznéj ulgi, jeszcze zawsze w taki sam sposób, jak dawniéj, i w téj saméj wysokości z góry przez c. k. skarb jest pobieraną) nie można myśleć o jakimkolwiek zysku z tego przedsiębiorstwa. Najlepsze jednak korzyści wykazuje w tym roku kukurydza, którą tutaj z Węgier sprowadzamy, a któréj korzec z transportem do Brzysk i z mlewem kosztuje ośm złr. w. a.— Z żyta własnego tutejszego i w tutejszym starodawnym młynie zmełtego mieliśmy nienajgorsze wydatki, chociaż nasze żyto w młynie dużo, bo do dziesięciu funtów przy korcu na wadze traciło. Gdy już brakło własnego produktu, kupiliśmy pięknego ciężkiego żyta w Tarnowie, i kazali takowe zemleć w nowym Tarnowskim parowym młynie. Żyto oddane było do młyna na wagę, i mąka odebraną została w worach na wagę. W porównaniu z naszym starodawnym młynem, okazał się rezultat w parowym młynie nierównie korzystniejszy, bo na korcu żyta odeszło przy mlewie na prochy (Verstaubung) tylko trzy funty. Ale korzyść ta była niestety tylko pozorną, bo chociaż jeden korzec z parowego młyna ważył o sześć funtów więcéj, jak z naszego wodnego młyna, to przecież zaciér z tego cięższego w parowym młynie zmełtego żyta, wydał blisko o dziesięć garncy mniéj okowity, jak taki sam zaciér z żyta na zwykłym naszym wodnym młynie zmełtego. Przyczyny téj różnicy, chociaż za późno, ale łatwo domyśliliśmy się, i przy poszukiwaniu okazało się, że w mące z młyna parowego Tarnowskiego pochodzącéj, znajdowała się nie tylko znaczna ilość p i a s k u, ale czasem i k a m y k i wielkości starych miedzianych grajcarów.— Z tąd moralna dla gorzelników nauka, że mąka z T a r n o w s k i e g o parowego młyna, chociaż c i ę ż s z a, m n i é j zawiera w sobie alkocholu, jak l ż e j s z a z naszych wodnych, tub też innych młynów pochodząca. —

Karol Wilczyński.

Pan Armatys, brat słynnego w kraju naszym kupca futer (o którym późniéj obszernie pomówimy), założył przy ulicy Grodzkiéj skład zegarków, nieustępujący elegancyą i doborem towaru sklepom paryzkim. Cieszymy się, iż nasi kupcy obok utilitarnéj, część estetyczną w sobie wykształcając, umieją łączyć *utile dulci*.— Kto nie podróżując za granicę, chce mieć wyobrażenie pięknego i gustownie urządzonego składu zegarów i zegarków, niech nie żałując fatygi odwiedzi skład Pana Armatysa, w którym palmowe drzewo obrodziło najpiękniejsze Chronometry.

Ceny zboża na targu Wrocławskim
z dnia 30. *Stycznia* 1861. *r.*

zredukowane na monetę austryacką, licząc talar pruski po 2 złr. 25 c.

Pszenica biała za korzec od 11 zł. 46 c. do 12 zł. — c. i do 12 zł. 40 c. w. a. (waga od 165 do 170 ff.)

Pszenica żółta za korzec od 11 zł. — c. do 11 zł. 60 c. i do 12 zł. — c. w. a. (waga od 165 do 170 ff.)

Żyto za korzec od 8 zł. 26 c. do 8 zł. 40 c. i do 9 zł. — c. w. a. (waga od 155 do 165 ff.)

Jęczmień biały za korzec od 7 zł. 6 c. do 7 zł. 73 c. i do 8 zł. 13 c. w. a. (waga od 140 do 145 ff.)

Jęczmień żółty za korzec od 6 zł. 40 c. do 7 zł. 6 c. i do 7 zł. 73 c. w. a. (waga od 140 do 145 ff.)

Owies (szląski) za korzec od 4 zł. 53 c. do 4 zł. 66 c. i do 4 zł. 93 c. w. a. (waga od 98 do 100 ff.)

Owies (galicyjski) za korzec od 4 zł. 40 c. do 4 zł. 53 c. i do 4 zł. 66 c. w. a. (waga od 98 do 100 ff.)

Groch (do gotowania) za korzec od 8 zł. 66 c. do 8 zł. 80 c. i do 9 zł 6 c. w. a. (waga od 198 do 200 ff.)

Groch (pastewny) za korzec od 7 zł. 33 c. do 7 zł. 60 c. i do 8 zł. — c. w. a. (waga od 198 do 200 ff.)

Tymoteusz za korzec od 28 zł. — c. do 32 zł. 50 c. i do 34 zł. 75 c. w. a. (waga od 100 ff.)

Oléj za 100 ff. cłowych od 25 zł. — c. do 25 zł. 12 c. i do 25 zł. 32 c. w. a.

Rzepak zimowy za korzec od 13 zł. 45 c. do 13 zł. 95 c. i do 14 zł. 20 c. w. a. (waga od 100 ff.)

Rzepik ozimy za korzec od 11 zł. 75 c. do 12 zł. 50 c. i do 13 zł. — c. w. a. (waga od 100 ff.)

Koniczyna czerwona za korzec od 60 zł. — c. do 66 zł. — c. i do 70 zł. — c. w. a. (waga od 180 do 185 ff.)

Koniczyna biała za korzec od 78 zł. — c. do 89 zł. — c. i do 98 zł. 50 c. w. a. (waga od 180 do 185 ff.)

Okowita za 100 kwart à 80 % Trallesa, od 45 zł. — c. do 47 zł. 25 c. i do 47 zł. 30 c. w. a.

Stagnacya na naszych targach trwa nieustannie, a kupcy niechcą się wdawać w żadne spekulacye. Wszystko zboże co się sprzedaje odchodzi na potrzebę miasta. Co do pszenicy nie było najmniejszego ruchu, a piękne gatunki nawet nie znalazły kupca. Żyto zakupowano po niższych cenach, a kupcy nie kwapili się wchodzić w tranzakcye. Dowozyj jęczmienia były bardzo znaczne ale producenci tylko z trudnością pozbywali ich towar po niższych cenach. Ceny owsa przeciwnie, ciągle się dobrze trzymają. W handlu grochu, bobu, wyki nie było żadnego ożywienia. O kukurudzę wcale się nie dopytywano. Co do koniczyny nie zawarto dużo tranzakcyi, pomimo że przywieziono 500 ctr. różnego gatunku. Ceny oleju ustaliły się cokolwiek. W handlu okowity nie zaszła żadna zmiana. Co do cynku nie było żadnego obrotu. Za korzec kukurudzy płacono od 7 złr. 50 c. do 8 złr. 25 c. czyli za szefel od 50 do 55 srb.

Francya Journal des Cultivateures w obszernym artykule radzi upoważniać amerykańskie banie i oznajmia, iż roślina ta służy za pożywienie nietylko dla ludzi, lecz także jest bardzo użyteczną zimową paszą dla bydła, wpływając korzystnie na mleczność. Uprawa téj rośliny o połowę mniéj wymaga nawozu niżeli innych dyniowych roślin. Z nasienia bani można wyrabiać olej do oświetlenia, a amerykańskie i węgierskie banie prawie mogą być tak dobrze użyte do fabrykacyj cukru jak buraki. W Anglii w ostatnich latach, uprawa téj rośliny rozwiniętą została na wysoką skalę.

Wiedeń 26 Stycznia. Na dzisiejszym targu ruch był mało ożywiony, i sprzedano ogółem około 20,000 mierzyc różnego zboża. Pszenica spadła o 15 c. na mierzycy. Za żyto i owies ofiarowano 5 c. mniéj za mierzycę jak na ostatnim targu. Kukurudza podskoczyła o 10 c. Za centnar oleju ofiarowano 38 złr. Za gradus okowity płacono 68 c. Co do ceny mąki nie zaszła żadna zmiana.

Wiedeń. W roku 1860 sprowadzono do Wiédnia i sprzedano ogółem 106,000 wołów; 140,000 cieląt; 40,000 owiec; 50,000 jagniąt; 100,000 prosiąt; 330,000 drobiu i 180,000 różnéj innéj zwierzyny. —

Na ostatnim targu bydlęcym, który się odbył 28 Stycznia przypędzono 1288 sztuk bydła rogatego z Węgier, 610 sztuk z Galicyi, 600 sztuk z okolic Wiédnia. Ogółem 2498 sztuk. Na potrzebę stolicy zakupiono 1859 sztuk, na prowincye 487 sztuk. Każda sztuka ważyła w przecięciu 385 do 650 funtów. Średnia cena zaś za sztukę wynosiła od 99 do 185 złr. a za cetnar mięsa od 25 do 27 złr. 50 c.

Londyn 26 Stycznia. Na naszym targu panowała stagnacya. Pszenicę pozbywano po niższych cenach. Co do kawy i cukru panowała stagnacya.

Tryest 26 Stycznia. Ruch zbożowy był trochę więcéj ożywiony, lecz co do cen nic się nie zmieniło. W cenach mąki nie zaszła żadna zmiana. Ceny oleju spadły cokolwiek płacono za cetnar 39¹/₄ złr. Ceny okowity ustaliły się, płacono za wiadro 27 złr. 25 c. Co do oliwy panowało niejakie ożywienie; za cetnar ofiarowano 51 złr. Ceny kawy podnoszą się. Za cetnar francuzkiego cukru melis w głowach płacono 32 złr. 50 centów.

Praga 26 Stycznia; koniczyna. Na ostatnim targu płacono za cetnar wyborowéj czerwonéj koniczyny od 36 do 36 złr. 50 centów; za średnie gatunki od 32 do 34 złr. 50 c.; za najlepszą białą koniczynę osiągnięto 53 do 53 złr. 50 c.; za średnie gatunki 38 do 42 złr. za poślednie gatunki 30 do 35 złr. w. a.

Praga 26 Stycznia. Okowita. Za gradus okowity wyrabianéj z ziemniaków płacą 70 do 71 cent., za gradus okowity wyrabianéj z żyta osiągnięto 65 do 66 centów.

Peszt 24 Stycznia. Na dzisiejszym targu sprzedano kilka partyj żyta, kukurudzy i prosa kupcom zagranicznym; co do innych gatunków zboża nie dało stę spostrzedz wielkiego ruchu. Płacono w ogóle za mierzycę:

Białéj pszenicy banackiéj: od 5 złr. 10 c. do 6 złr.; Żyto od 3 złr. 90 c. do 4 złr.; Białego jęczmienia od 3 złr. do 3 złr. 30 c.; Żółtego jęczmienia od 2 złr. 30 c. do 2 złr. 80 c.; Owsa o 1 złr. 95 c. do 2 złr. Kukurudzy od 3 złr. 20 c. do 3 złr. 40 c.; Prosa od 3 złr. 20 c. do 3 złr. 40 cent.; Fasoli od 4 złr. 50 c. do 4 złr. 75 c.; Rzepaku od 7 złr. 24 c. do 7 złr. 73 c.

Warszawa 25 Stycznia. Na dzisiejszym targu płacono za korzec pszenicy z wagą od 227 do 240 funtów polskich od 6 rubli 30 kopiejek do 6 rubli 90 kopiejek. Za żyto z wagą 220 do 229 funtów polskich ofiarowano od 4 rubli 50 kop. do 4 rubli 70 kop. Za jęczmień czterorzędowy od 3 rubli 75 kop. do 3 rubli 90 kop. Za korzec owsa od 2 rubli 22¹/₂ kop. do 2 rubli 27¹/₂ kop. Za groch od 4 rub. 35 kop. do 4 rubli 80 kop. Za korzec ziemniaków od 1 rubla 80 kop. do 1 rubla 90 kop.

Berlin 28 Stycznia. Żyto trzyma się w cenie. Na Styczeń i Luty płacą za winspel (25 szefli czyli 11 korcy) 48³/₄ talarów (108 złr. 68 c.), na Kwiecień, Maj 48¹/₄ talarów (107 złr. 56 c.) Co do okowity panowała stagnacya. Za beczkę zawierającą 100 kwart à 80% Trallesa płacą na Styczeń, Luty, 20⁷/₈ tal. (46 złr. 97 c.); na Luty Marzec 20 ⁷/₈ talarów (46 złr. 97 c.); na Kwiecień, Maj 21¹/₃ talarów (48 złr.). W handlu oleju panuje niejakie ożywienie, ofiarują za 100 funtów cłowych na Styczeń 11⁷/₁₂ talarów (26 złr. 5 c.) na wiosnę 11⁵/₈ tal. (26 złr. 15 c.) Licząc 1 talar pruski po 2 złr. 25 centów.

Gdańsk 26 Stycznia. W Anglii na targach zbożowych żadna prawie nie zaszła zmiana, zakup równie był słaby jak w przeszłym tygodniu. Pośledne gatunki krajowe spadły o 1 i 2 szyl. na kwartecie. Trudności komunikacyi jeszcze nie ustały.— Na targach francuzkich było więcéj ożywienia i dobréj ochoty do kupna. Na naszéj giełdzie znajdujemy mało ochoty do robienia interesów. Utrudniona komunikacya z Anglią i stagnacyą tamecznych targów wywiera niepomyślny wpływ na usposobienie tutejszych Eksportorów. Chociaż producenci zniżyli ceny od 10 do 15 guldenów na łaszcie, jednakże poukp nie wiele się powiększył. W przeciągu tygodnia sprzedano na naszéj giełdzie pszenicy szefli 16,500, żyta 6600, jęczmienia 2400, grochu 6000, owsa 360.

Płacono za szefel wagi pruskiéj stósownie do wagi i gatunku za pszenicę od 2 talarów 17¹/₂ srebrników do 3 talar. 14 srbr. 2 fenigi, za żyto od 1 tal. 25 sreb. do 1 tal. 26¹/₂ sreb. za jęczmień od 1 tal. 10 srb., do 1 tal. 23 srb. Za owies od 26¹/₂ srb. do 28 srb.— Kursa zamian. Londyn 6 miesięcy 17³/₈ — Hamburg 149³/₄— Amsterdam 140³/₄. —

Poznań 28 Stycznia. W ciągu zeszłego tygodnia, a mianowicie ku końcowi, znaczne były dowozy na tutejszym targu. Pszenica i żyto spadły w cenie, inne gatunki zboża trzymały się lepiéj. Za winspel pięknéj pszenicy płacono od 72 do 73 talarów, za średnią od 66 do 68 tal., za poślednią od 41 do 43 tal. Za jęczmień od 40 do 44 tal., za owies od 19 do 24 tal. Za groch do gotowania 45 do 46 tal. za groch pastewny od 39 do 43 tal. Ziemniaki od 14¹/₂ do 16 tal. Dowozy okowity były znaczne, lecz obrót mierny. Handel zawierał się w tych samych granicach co w zeszłym tygodniu.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH I PIENIĘDZY W WALUCIE AUSTRYACKIEJ.

Kraków 31. Stycznia.

		żądają		płacą	
Banknoty polskie za 100 zł. now.	złp.	306		298	
Ruble obrączkowe agio	,,	112		110	
Talary pruskie za 150 zł. now.	,,	66		64½	
Srébro nowe	złr.	153		152	
Półimperyały rossyjskie	,,	12	60	12	40
Napoleondory 20-fr.	,,	12	30	12	10
Dukaty holenderskie ważne	,,	7	15	7	5
Dukaty austryackie	,,	7	27	7	17
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	,,	89	25	88	—
Obligacye indem. z kupon.	,,	63	50	62	50
Pożyczka narodowa z r. 1854	,,	75	—	73	50
Akcye kolei galicyjskiéj, za sztukę	,,	172		170	
Listy zastawne polskie z koponami	,,	99¼		98¼	

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 1 Lutego. Na dzisiejszym targu praktykowano ceny następujące:

Za mierzycę pszenicy	zł. 6 c. 12	do zł. 6 c. 10
,, żyta	4 . 18	4 . 25
,, jęczmienia	3 . 75	3 . 85
,, owsa	1 . 75	1 . 88
,, ziemniaków	2 . 50	2 . 75
za cetnar siana	1 . 10	1 . 25
,, słomy	— . 75	— . 80

Dom Komissowy Krakowski. Aby dom Komissowy mógł istnieć i opłacić koszta kancellaryjne, potrzebuje przynajmniéj na miesiąc obrócić kapitałem 15,000 złr. w. a. — Obraca zaś w przecięciu 2000 złr. w. a. — albowiem pomimo zaliczek i wszelkich dogodności jakie czyni producentom, nie może przywabić ich, ani srebrem, ani złotem, ani umizgami. Cóż więc robi dom Komissowy, aby się w równowadze utrzymać?... Oto wszystko co może i czemu podoła! Sprzedaje dzwony, herbatę, cukier, kaszę. Posyła produkta do Anglii, a wreszcie dokłada pracą i zarobkiem niedobór w czynnościach głównego swego zadania.— ,,I na cóż takie poświęcenie?... ,,(zapyta Publiczność). Nikt tego po partykularnym obywatelu nie ,,wymaga! (doda nie jeden producent)". Zapewne, iż nikt domu Komissowego do exystencyi nie zmusza. Ale czyliż mogę być dzieciobójcą i udusić w kolebce to dziecko przyszłości?— Niechaj się raczéj chowa kaszką i knotkiem jak sierota bez mamki, ale niech żyje na chwałę Bożą i pożytek kraju. Ojciec jego umrze, ale on go przeżyje i znajdzie u ludzi dobrych i mądrych opiekę. On wyrośnie kiedyś na męża pożytecznego interesowi producentów, którzy jaśniejsze będą mieć o przemyśle rolniczym wyobrażenia. Dla tego to wychudzone dziecko tulę do serca, boć to pierworodny płód zabiegów moich dla dobra powszechnego i dopóki mi życia i sił starczy chodować go będę, choćbym jak pelikan żywił go rozdartą piersią. ,,A le to może ,,pycha i zuchwalstwo albo zarozumiałość" rzekną producenci!... Nie, to jest miłość, bo wyznać muszę, iż do rozbudzenia pychy, nikt mi nie dostarcza żywiołu, ale do wykształcenia ducha pokory, chętnie się każdy przyczynia, za co tém serdeczniéj dziękuję, iż pokora, jest królewską drogą wiodącą do zbawienia. Sprzedaliśmy w tym tygodniu od dwóch producentów 15 korcy pszenicy, mówię piętnaście,... a i za tę tranzakcyą Opatrzności dziękujemy, bo lepszy rydz jak nic.— Takie jest ostatnie nasze sprawozdanie, a chociaż ten głos żalu, rozbija się w sferze powszechnéj obojętności, to niech sobie leci w świat szeroki ku przestrodze ludziom, którzy zbytnie zaufali własnym siłom lub dobréj woli społeczeństwa.

Walery Wielogłowski, Redaktor odpowiedzialny.— Nakładem Redakcyi.— W Drukarni Karola Budweisera.